

Tele-pierdoły

24 czerwca 2021

Rządy wielu krajów, w tym też Polski, powoli luzują obostrzenia związane z pandemią koronawirusa. Holandia z końcem czerwca praktycznie powraca do stanu sprzed pandemii. Są też jednak państwa jak choćby Portugalia, Wielka Brytania, które przedłużają czas obostrzeń z powodu nowej odmiany wirusa tzw. indyjskiego „Delta”.

Wracam jednak do Polski. Można już robić praktycznie normalnie zakupy, jeździć publiczną komunikacją, robić wesela i inne tego typu uroczystości, chodzić na stadiony i do hal sportowych, siłowni, restauracji, dyskotek, kin itp. No i co najważniejsze normalnie działają szkoły. Wydawać by się mogło, że wreszcie możemy normalnie żyć.

Niestety jest jedna branża która z lubością hołduje koronawirusowym zakazom, jest nią branża medyczna. Lekarze, w tym głównie ci rodinni tkwią dalej w ogniu ostrej pandemii i olewają pacjentów. Przyjmują garstkę wybranych, reszcie proponują teleporady. Proszę mi powiedzieć jak opisać telefoniczne bóle stóp. Moja znajoma ma ten problem. Zadzwoiła i uzyskała poradę, że musi zrezygnować z chodzenia w butach na wysokim obcasie, albo po prostu ma płaskostopie. Płaskostopie ma się albo nie ma, nie jest to przypadłość nabywana z wiekiem. Jeśli chodzi o buty na wysokim obcasie to tych moja znajoma nigdy nie nosi i nie nosiła. Tyle jest warta w tym przypadku teleporada medyczna.

Podam jeszcze inny przypadek, tym razem mój. Ni z tego ni z owego pewnego dnia skoczyło mi ciśnienie na 210/113. To już ciśnienie alarmowe. Nie pozostało mi nic innego jak pojechać do szpitala. Oczywiście przeszedłem całą procedurę, mierzenia temperatury, wypełniania różnych nikomu niepotrzebnych druczków, by w końcu usiąść przed gabinetem lekarza POZ. Sympatyczna pielęgniarka zadzwoniła do lekarza, który zamiast

pełnić dyżur w P0Z, przebywał na oddziale. Jakim, a jakże covidowym. Posiedziałem jeszcze z dziesięć minut, niestety konował nie raczył zejść do poradni. Leczenie rozpoczęła pielęgniarka. Dała mi jakąś tabletkę, zastrzyk i posadziła po drzwiach poradni. Siedziałem tak ponad pół godziny, nie budząc już żadnego zainteresowania ze strony medyków. W końcu wstałem i wyszedłem. Tak wygląda leczenie w czasach pandemii koronawirusa.

Rodzi się pytanie ile osób umiera z powodu z powodu COVIT-19, a ile z powodu zaniedbań w leczeniu różnych medycznych przypadłości, często zagrażających życiu. Wizyta u specjalisty to swoisty horror. W moim mieście ortopeda przyjmuje nawet po osiemdziesiąt osób. Co można zdiagnozować w ciągu kilku minut. Dobrze, że w ogóle przyjmuje. Są poradnie specjalistyczne, w których na wizytę czeka się miesiącami, a nawet latami.

Oczywiście jest sporo lekarzy specjalistów przyjmujących prywatnie. Wizyta sporo kosztuje, kosztują też zleczone przez tych lekarzy badania, ale przynajmniej można doczekać się tej wizyty za życia. Lekarz rodzinny wystawi skierowanie na badania tylko w przypadku przystawienia mu do głowy pistoletu. W gabinetach wiszą setki bzdurnych ogłoszeń, zaś w żadnym nie wisi wykaz badań jakie przysługują pacjentowi do zlecenia przez lekarza rodzinnego. Ja znam ten wykaz i uwierzcie mi są tam nawet skierowania na USG, nie mówiąc już o tak prozaicznych jak morfologia, badania wątrobowe i wiele, wiele innych.

Czy jest jakiś sposób na wybrnięcie z tego impasu. Owszem jest. Pieniądze jakie płacimy w postaci składki zdrowotnej, powinniśmy płacić na swoje prywatne konto. Konto to powinno być zastrzeżone. Można by było z niego wypłacić pieniądze na fakturę z apteki, szpitala, lub za wizytę u lekarza specjalisty. Pieniądze wypłacane do tej pory armii darmozjadów zatrudnionych w NFZ, przeznaczyć na publiczną służbę zdrowia, a biura zajmowane przez NFZ na mieszkania dla potrzebujących. Może tym sposobem premier Morawiecki choć o jeden procent

zbliżył by się do obiecaney liczby miliona mieszkań dla potrzebujących. Dodam że są to kwoty spore, ja sam odprowadzam grubo ponad 300 zł składki zdrowotnej, co dawało by mi nieco ponad 4 tys. zł rocznie. Kwota niebagatelna, pozwalająca na solidne i skuteczne leczenie.

Mam świadomość, że nic się nie zmieni. Partie rządzące potrzebują całej masy urzędniczych stanowisk, którymi obdarowuje swoich popierających ją ludzi i ich rodziny. NFZ to łakomy kąsek, wart kilku tysięcy miejsc pracy, dla urzędników, czyli nic nierobiących, dających na dodatek pieniądze „swoim” lekarzom.

Pisze o tym w pełni świadomy, że pisanina taka niczego nie zmieni. PiS ma nas wszystkich za durniów i zawłaszcza kolejne obszary państwowych urzędów. Opozycja nie ma jakiegokolwiek pomysłu na naprawę państwa, a obywatel musi zrozumieć, że jeśli chce przeżyć musi sobie radzić sam.

Autorstwo: Wiesław Stebnicki

Źródło: Trybuna.info